

Demontaż elektrowni jądrowych coraz większym problemem dla UE

Joanna Hyndle-Hussein

Europejski Trybunał Obrachunkowy opublikował 8 lutego raport z audytu w demontowanych elektrowniach jądrowych w Bułgarii (Kozłoduj), na Litwie (Ignalina) i na Słowacji (Bohunice). Wykazano znaczne opóźnienie w finansowanym przez UE procesie oraz wzrost jego kosztów (badano okres 1999–2010). Trybunał stwierdził, że państwa zgodnie z umową zamknęły wprawdzie łącznie 8 starych radzieckich reaktorów (co było jednym z warunków ich akcesji do UE), ale nie wykonały zgodnie z założonym harmonogramem prac związanych z demontażem, w tym m.in. nie ukończono budowy obiektów do przechowywania zużytego paliwa i trwałych odpadów radioaktywnych. Audyt wykazał, że na dalszy proces demontażu państwa te potrzebują łącznie 2,5 mld euro. Tymczasem na cel ten przeznaczono w latach 1999–2013 już 2,85 mld euro (z czego połowa przypadła Litwie). Odpowiedzialnością za zwłokę i nieefektywne wydawanie unijnych środków Trybunał obarczył władze trzech państw, ale nie dopatrzył się defraudacji. Skrytykowano też brak dostatecznego nadzoru ze strony unijnych instytucji. Najlepszą ocenę uzyskała Słowacja, która usunęła już z elektrowni Bohunice materiał rozszczepialny.

Komentarz

- Audyt przeprowadzony przez Komisję Europejską ma duże znaczenie w perspektywie negocjacji nowych ram finansowych UE na lata 2014–2020. Litwa, Słowacja i Bułgaria wyraziły niezadowolenie z zaproponowanego przez KE poziomu wsparcia procesu wygaszania elektrowni jądrowych. Najostrzej zareagowała Litwa, która jest głównym beneficjentem programu. W jej ocenie 500 mln euro w nowej perspektywie finansowej nie wystarczy do pokrycia kosztów prac w trzech elektrowniach. Tymczasem w raporcie wykazano, że to właśnie na Litwie doszło do znaczących opóźnień (zwłoka wynosi 3–4 lata) przy jednoczesnym wyczerpaniu środków unijnych. W świetle raportu Litwa potrzebuje na wygaszenie elektrowni jeszcze 1,5 mld euro, gdy tymczasem KE skłonna jest przyznać na ten cel w latach 2014–2020 jedynie 210 mln.
- W raporcie zawarto jasny sygnał, że KE nie zamierza pokrywać strat z powodu opóźnień, niezależnie od tego, czy powstały z winy państw, czy też – jak dowodzi Litwa – wskutek niewywiązania się wykonawców. Zwrócono uwagę, że jedynie Słowacja wprowadziła dodatkowy mechanizm finansowy, tj. podatek od przesyłu energii, przeznaczany na proces demontażu. Podobny mechanizm wykorzystuje Litwa, ale w celu zebrania

środków na współfinansowanie budowy połączenia elektroenergetycznego pomiędzy Litwą a Szwecją, wzmacniającego bezpieczeństwo energetyczne regionu.

- Wobec wykazanych naruszeń upadł argument podnoszony przede wszystkim przez Litwę, że to KE nie wywiązuje się z zobowiązań. Zdecydowana postawa Komisji sprawiła, że Litwa już pod koniec 2010 roku skorygowała swoje wstępne oczekiwania i zadeklarowała, że sama wyasygnuje 100 mln euro na proces demontażu Ignaliny. Wymowa raportu sugeruje, iż KE może być skłonna nawet wstrzymać finansowanie wygaszania elektrowni jądrowych. Oznaczałoby to przerzucenie ciężaru finansowego na Wilno, a w efekcie wzrost cen energii i wyhamowanie regionalnych inwestycji w energetyce.
- Wygaszanie trzech siłowni, od lat absorbujących unijną pomoc finansową, spowodowało znacznie większe niż pierwotnie zakładano problemy. Rzutują one na budżet UE i wymagają większego zaangażowania oraz koordynacji między państwami członkowskimi i instytucjami UE.